

Protestacyjny strajk Arabów

Zaostrzone kary

(Dokończenie ze str. 1)

Prezydent ZRA Naser, wystąpił z przemówieniem radiowym do żołnierzy arabskich i organów zaciąg oporu na terenach zagrabionych przez wojska izraelskie. Podkreślił on, że narody arabskie muszą dołożyć wszelkich starań, żeby odzyskać Jeruzolimę i odbudować spalony meczet Al-Aksa.

Przedstawiciele 24 krajów muzułmańskich w ONZ zwrócili się do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta oraz do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, don Jaime de Pinies z listem, w którym żądają bezstronnego dochodzenia w sprawie przyznaną pożaru meczetu Al-Aksa w Jeruzolimie.

Delegacja krajów muzułmańskich, składająca się z 7 ambasadorów, w czasie spotkania z U Thantem zażądała również podjęcia kroków w celu zapewnienia ochrony miejsc świętych na terytoriach arabskich okupowanych przez Izrael. Przedstawiono również sekretarzowi generalnemu oburzenie całego świata muzułmańskiego z powodu podpalenia meczetu. Sekretarz generalny ONZ, U Thant odpowiedział na list podpisany przez przedstawicieli 24 krajów muzułmańskich. Sekretarz generalny ONZ wyraził ubolewanie z powodu tego tragicznego w skutkach incydentu. Dodał on również, iż ma nadzieję, że wkrótce ustalone zostaną przyczyny pożaru.

SS-owcy gośćmi Bundeswehry

Pismo zachodniemieckie „Die Tat” informuje, że niedobitki z jednostek wojskowych SS są oficjalnymi gośćmi Bundeswehry. Oficerowie jednostki pancerniej Bundeswehry, położonej w pobliżu Paderborn, zaprosili jako gości oficjalnych 70 byłych żołnierzy SS-owskiego batalionu pancernego 102/502. Wszystkie one są członkami organizacji HIAG, zrzeszającej byłych SS-owców. SS-owskich żołnierzy podejmowano bardzo gościnnie. Zamierzano im najnowszymi zbrojami typu „Leopard” oraz pokazano transportery opancerzone i czołgi-amfibie.

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Górnik-Legia 1:2

Mistrz Polski, Legia Warszawa odniosła zwycięstwo w Zabrzu nad miejscowym Górnikiem 2:1 (0:0). Bramki dla Legii strzelił: Plesko w 11 min., i Stachurski w 18 min., a dla gospodarzy w 58 min. Musiałek. Widzów około 20 tys.

Legia rozegrała bardzo dobre spotkanie i po bardzo żywej grze, odniosła zasłużone zwycięstwo. Legioniści grali uważnie i nie dopuszczali napastników zabrzań do pozycji strzeleckich. Zagrali oni znacznie lepiej, niż przed trzema dniami w meczu z GKS.

Dzisiejsze IMPREZY

Piłki nożna. Liga międzywojewódzka: Orzeł Łódź - Mazur Karczew godz. 11, Pl. 9 Maja. Concordia Piotrków - Avia Świdnik godz. 16.30 na boisku w Piotrkowie. Liga okręgowa: Czarni Kutno - ŁKS II godz. 16.30, Warta Sieradz - Bzura Ozorków godz. 16.30, ChKS - Włókniarz II Łódź. Widzów godz. 11.15, Start II Włókniarz Al. godz. 11, Pogon Zdunska Wola - Metalowiec godz. 16.30, Lechia Tomaszów - Polonia Piotrków godz. 16.30. **Hokej na trawie.** Łódź - Kraków godz. 9 ul. Letnia 4. **Tenis.** Turniej dla dzieci godzina 9, Al. Unii 2.

Ustalono skład Łodzi na turniej spartakiadowy

Od trenera kadry młodzieżowej Łodzi przygotowującej się do turnieju spartakiadowego mgr Wł. Tomaszewski otrzymałmy ze zgrupowania z Jeleniej Góry obszerny list, wyjątek, którego za mieszczymy: „Obyliśmy już kilka spotkań sparingowych i w tej chwili w niektórych wagach możemy podać zawodników, którzy będą reprezentowali Łódź w Centralnej Spartakiadzie Młodzieży. W wadze papierowej - Borkowski (Gwardia), w wadze muszej - Kopeć (Gwardia), w wadze kogu-

Pointformował on również, że list krajów arabskich będzie rozpoznany jako dokument Zgromadzenia Ogólnego.

W piątek został zatrzymany przez policję izraelską 28-letni Michael Rohen, którego podejrzewano o sprowadzenie do żaru meczetu Al-Aksa. Przed czterema miesiącami przybył on z Australii i pracował w jednym z klubów izraelskich. Jest on podobno wyznawcą sekty „kościół boga”. Przestępstwo trwa. Szczegóły zeznań Rohena dotychczas nie opublikowano.

Muslim Magomajew najlepszym interpretatorem polskiej piosenki

(Dokończenie ze str. 1)

YORDANKA CHRISTOWA — BULGARIA — W Polsce byłam już kilkakrotnie, na festiwalu sopockim po raz pierwszy — powiodła laureatka II nagrody za interpretację polskiej piosenki — Bułgarka Jordanka Christowa. Piosenkę „Wiatr, jesień, gitarzysta”, z którą wystąpiła w dniu polskim, wybrała z dziewięciu zaproponowanych. Miała wielką tremę — mówi Jordanka, która w kulturach prasowych uchodzi za jedną z najładniejszych uczestniczek festiwalu — gdyż pierwszy raz występowała w konkursie z piosenką zagraniczną. Zawsze, na wszystkich tego typu imprezach, jak festiwal sopocki, śpiewałam piosenki bułgarskie.

Christowa jest absolwentką Instytutu Muzyki Lekkiej Radia i Telewizji w Sofii. Swą karierę piosenkarską rozpoczęła w 1964 roku. Brała udział w festiwalach w Budapeszcie, w Brasov w Rumunii, Varadero na Kubie oraz w licznych wojazach zagranicznych. W br. nakręciła swój pierwszy kolorowy film dla telewizji belgijskiej. Otrzymała również propozycje występów w Japonii i Włoszech.

CONCHITA BAUTISTA — HISZPANIA — Kiedy pod koniec pierwszego, inauguracyjnego koncertu w Operze Lesnej w Sopocie wy-

szła na estradę szczupia, zgrabna blondynka o czarnych oczach i zaczęła swój występ — widownia ożyła. Hiszpanka — Conchita Bautista, porwała ją nie tylko melodia, ale i tem peramentem. To co zaprezentowała, było kapitalnym połączeniem tańca i wokalistyki, prawdziwym pokazem dobrej rewii.

W dniu polskim Hiszpanka wbrała sentymentalną „Balatajkę” i jeszcze raz zadziwiła publiczność szerokimi możliwościami interpretacyjnymi. Za interpretację też otrzymała trzecią nagrodę międzynarodowego jury.

Urodzona i wychowana w Sewilli Conchita Bautista rozpoczęła swą karierę jako statystka w Teatro Alvarez Quinterno w Sewilli. Sławę przyniosła jej rola w musicalu, prowadzonym przez Pepe Pinto. Od tego czasu występowała w 14 filmach, grając m. in. z Elsa Martinelli, Nafem Vallone i Antonio Cifariello. Występowała często w Ameryce Łacińskiej i krajach europejskich.

W r. 1961 była członkiem narodowej ekipy muzycznej swego kraju w czasie tournée po Ameryce, a następnie w Cannes. Śpiewała w TV w Rio de Janeiro, Caracas, Montevideo i Lizbonie. Nagrała 20 płyt w Hiszpanii i jeden longplay w Ameryce.

— Mój kontakt z publicznością polską — powiedziała — potwierdza panująca w Hiszpanii opinia o muzyczności Polaków. Jestem naprawdę zachwycona Sopotem, a przede wszystkim reakcją widowni.

Pożary

Wczoraj w Jarostach pow. Piotrkowski spaliła się stodoła drewniana w zagrodzie L. Barzeńskiego Szkoły oszczędności na 25 tys. zł. Przyczyna nie ustalona.

Stodoła drewniana ze zbożem i narzędziami rolniczymi spaliła się w Głuchowie pow. Skierniewice, w gospodarstwie H. Rogusa. Pożar, który powstał od zwarcia w instalacji, spowodował szkody na sumę 95 tys. zł.

W miejscowości Strzelce-Adamów, pow. Pajęczno, na skutek zaproszenia ognia spaliła się sterta słomy i 7 q żyta. Suma strat — 6 tys. zł.

Wczorajszej nocy spaliła się stodoła i obora w miejscowości Janków pow. Brzeziny (właściciel S. Lipiński). Ogień spowodował straty w wysokości ok. 40 tys. zł.

Kronika wypadków

Wczoraj o godz. 11.45, na ul. Limanowskiego 179 miał miejsce wypadek drogowy — samochód ciężarowy potrącił kobietę. Poszkodowana, w wyniku doznanych obrażeń, po przewiezieniu do szpitala zmarła. Świadczenie, a szczególnie kierowca samochodu ciężarowego, przed którym przebiegła poszkodowana, prosił się o przybycie do WKRD MO (ul. Wł. Bytomskiej 60 p. 14) celem złożenia zeznań.

O godz. 12.35 na ul. Wileńskowskiej 91 Wacław R. (Srebrzyńska 99) wpadł na jezdnię na bok samochodu ciężarowego FC 5847. Przewieziony do Szpitala im. Jordana.

O godz. 12.35 na Wschodniej 62, tamże zamieszkała Genowefa O. wpadła — schodząc raptem na jezdnię pod motocykl IL 9268. Poszkodowaną, o ogólnym obrażeniu, przewieziono do Szpitala Pogotowia.

Jerzy N. (Karolewska 11) na skutek napaśnięcia ześliznął na jezdnię pod motocykl LH 5128. Wypadek miał miejsce przy zbiegu ul. Kopernika i Łąkowej o godz. 14.30. Poszkodowanego, po udzieleniu pomocy w pogotowiu, przewieziono do Izby Wyrzecznień.

POGODA

Dziś zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże i możliwe przelotne opady. Temperatura ok. 21 st. Wiatry słabe lub umiarkowane, południowe. Jutro możliwe przelotne opady, temperatura bez zmian.

Dziś zachód słońca o godz. 18.49, jutro wschód o 4.41.

(Dziś imieniny obchodzą Bartłomiej i Jerzy).

Przed środowym meczem Polska-Norwegia

W środę o godz. 16.30 na stadionie przy Al. Unii odbędzie się towarzyskie spotkanie między państwowe piłkarskich reprezentacji Polski i Norwegii. A oto krótka historia dotychczasowych dzieł, o meczach rozegranych między tymi reprezentacjami.

Polacy wygrali z Norwegami pięciokrotnie (1926 r. w Fredriksstad 4:3, w 1958 r. w Warszawie 5:3, w 1963 r. w Oslo 3:2 i w Szczecinie 9:0, w 1968 r. w Oslo 6:1), zremisowaliśmy dwukrotnie (1938 r. Warszawa 2:2 i 1956 r. Oslo 0:0) oraz przegraliśmy dwukrotnie (1936 r. Berlin 2:3, 1947 r. Oslo 1:3). Ogółem strzeliliśmy Norwegom 34 bramki, tracąc 17. Poza tym wynik 9:0 jest najwyższą wygraną naszych piłkarzy w historii tej dyscypliny sportu w Polsce.

Oba zespoły traktują mecz jako sprawdzian przed spotkaniem eliminacyjnym o mistrzostwo świata. Polacy — jak wiadomo — 7 września br. grają w Chorzowie z Holandią, a Norwegowie trzy dni później z Francją. O niezwykle formę naszych najbliższych przeciwników świadczy ich wygrana w Paryżu z Francją 1:0.

Aktualny poziom polskiej ekstraklasy nie pozwala snuć zbyt optymistycznych wniosków. Wierzymy jednak, że wszyscy piłkarze w meczu międzynarodowym mobilizują się.

Jako ciekawostkę podajemy, że mecz w Łodzi obserwowac będzie trener reprezentacji Holandii G. Kessler. (ms)

Bilety w cenie 20, 15 i 10 ulgowe — 3 zł można nabyć w przed sprzedaży u sekretariacie ŁOZPN Pl. Komuny Paryskiej 5, w ŁKS, ul. Piotrkowska 78, „Orbisie” ul. Piotrkowska 67, Łódzkiem Ośrodkiem Informacji Turystycznej, ul. Piotr

kowska 10A, „Turyscie” ul. Piotrkowska 5, „Gromadzie” ul. Piotrkowska 27. Wszystkie punkty

Kandydaci Łodzi na wyjazd do Aten

Po indywidualnych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w dużym stopniu rozwiązana została w niektórych konkurencjach tajemnica składu na mistrzostwa Europy. Najbardziej interesują nas — oczywiście — szanse zawodników łódzkich.

W skoku w dal sruprocentowym kandydatem do reprezentacji Polski jest Waldemar Stępień ze Spółem. Obok niego skakac będzie Cabaj z AZS Warszawa.

Drugim kandydatem Łodzi jest niewątpliwie Kazimierz Maranda, który jako mistrz Polski w biegu na 3 km z przeszłości ma prawo startu bez uzyskania minimum. Jesteśmy przekonani, że łódzianin potwierdzi swoją wysoką formę na tartanowej bieżni — w czasie zawodów międzynarodowych na boisku Skry w Warszawie.

Kto wie czy partnerem Marand nie będzie drugi reprezentant Łodzi Józef Rebacz, którego start na uzyskanie ustalonego minimum (8.42.0).

Interesując zapowiada się rywalizacja w skoku wwyż. Minimum wynosi — 2.11; uzyskali je Białobrodzki i Klingier. Zawodnicy ci na mistrzostwach Polski przegrali bardzo wyraźnie z łódzianinem Wojciechem Gołębiowskim, który skoczył — 2.08 (Białobrodzki — 1.90, a Klingier — 1.95). Jeśli sytuacja powtórzy się w Warszawie — to Gołębiowski otrzyma paszport do Aten nawet gdyby nie skoczył 2.11 cm.

W gronie kandydatów do startu 4x400 m jest łódzianka Zdzisława Robasewska, która, niestety, nie mogła startować w Krakowie z powodu kontuzji stopy. W Warszawie Robasewska musi wyraźnie wygrać z młodszymi konkurentkami do czwartego miejsca w sztafecie z Beldowską i Skowron, by wyjechać do Aten. Rekord życiowy Robaszewskiej wynosi 5:57, a Skowron i Beldowska — 5:64.

I na tym zamyka się lista kandydatów łódzkich lekkoatletyki na wyjazd do Aten. Jeżeli nawet na mistrzostwa Europy wyjadzie z Łodzi tylko trzech zawodników — będzie to i tak

przedsprzedaży czynne będą od godziny 9 do 17, z tym, że w ŁOIT do godz. 20.

Slabe wyniki łódzkich kolarzy w Kaliszu

Po dokonaniu remontu toru kolarskiego w Kaliszu przed rozpoczęciem centralnej spartakiady startowali na tym torze młodzieżowcy walczące o tytuły mistrzów Polski.

Słabo wypadli reprezentanci Łodzi. J. Salyga w wyścigu na 500 metrów zajął 7 miejsce, Miksa — 8, a Dłużewski — 10; wszyscy ze Spółem.

W wyścigu na 2000 m Ryk z Władzawa był 3, Grabarek (Widzew) — 5, a Falcik ze Spółem — 6.

W zawodach między ośrodkami wygrała Łódź 128 pkt., przed Szczecinem 112 pkt., Kielcami — 91 pkt., Pomorzem — 59 pkt. i Wrocławiem 53 pkt.

Gdzie są dzieci...?

Ten krótki felietonik sportowy jest właściwie dalszym ciągiem rozmowy ze zwycięzcą maratonu pływackiego w Pucku zawodnikiem Amliany — Bogdanem Bartczakiem. 16-letni pływak przed 8 laty startował w imprezie organizowanej przez „Dziennik Łódzki” dla dzieci. Ufundowaliśmy wówczas stódkie nagrody.

Miejszawa organizowania dla dzieci zawodów sportowych nie jest wygodną, a byłymy pełni, że akcję tę podejmą związki okregowe i kluby sportowe.

Śląsk Wrocław — Włókniarz Łódź 1:0

(Tel. wł.). W meczu o mistrzostwo II ligi Śląsk Wrocław pokonał łódzkiego Włókniarza 1:0 (1:0).

Wrocławscy kibice nadal nie mogą pogodzić się ze słabą formą byłego pierwszoligowca — Śląska. Stąd wrocławianie nagradzali wczoraj aplauzem poczynania łódzian, a nie swojej drużyny. Włókniarz zamponował wrocławskiej publiczności niebywałą amble i wolę walki, chociaż grał bardzo nieskutecznie, marnując wiele sprzyjających okazji pod bramkowych.

Jedyną bramką meczu padła w 20 min. spotkania, Malnowski byłego pierwszoligowca — Śląska. Stąd wrocławianie nagradzali wczoraj aplauzem poczynania łódzian, a nie swojej drużyny. Włókniarz zamponował wrocławskiej publiczności niebywałą amble i wolę walki, chociaż grał bardzo nieskutecznie, marnując wiele sprzyjających okazji pod bramkowych.

W rozegranym wczoraj meczu między ośrodkami Łodzi i Wrocławia pokonała Polonia Warszawa — Włókniarz Pab. 2:1

W rozegranym wczoraj meczu między ośrodkami Łodzi i Wrocławia pokonała Polonia Warszawa — Włókniarz Pab. 2:1

Żeżeli nadal lekceważymy będziemy wprowadzania systematycznie, ale mądrze i z umiarem akcję propagującą sport i gimnastykę wśród dzieci to nie przede wszystkim sprawy naszego kraju i wychowania.

Pomijając zapewnienie zaplecza kadry, jedno jest pewne. Sport dawnowany w miarę potrzeb i zainteresowań nikomu jeszcze nie zaszkodził (Janie).

OD LIPCA 1939 ROKU WZDŁUŻ POŁUDNIOWOZACHODNIEJ GRANICY POLSKI LOKOWAŁY SIĘ WYBOROWE JEDNOSTKI HITLERA. W LESISTYCH REJONACH OLESNICY, NAMYSŁOWA, KLUCZBORKA I MIĘDZYBÓRZA CO DZIEŃ POJAWIAŁY SIĘ NOWE DWYZYJE, KTORYCH STAN W DNIU 31 SIERPNIA WYNIOSŁ GRUBO PONAD 10.

Z DRUGIEJ STRONY GRANICY, PRZENIESIONE ROZKAZEM OW CZESNEGO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH GENERALA KASPRZYCKIEGO, LOKOWAŁY SIĘ 30 POLESKA DYWIZJA PIECHOTY, KTÓREJ MIEJSCEM STAŁEGO POSTOJU BYŁ KOBRYŃ. BRZEŚĆ NAD BUGIEM I PINSK, WOLYŃSKA BRYGADA KAWALERII Z RÓWNEGO I HRUBIEZOWA ORAZ 28 WARSZAWSKA DYWIZJA PIECHOTY.

Efektownej szarży

Groźna napięta sytuacja na granicach trwała już od dłuższego czasu. Liczne prowokacje niemieckie na Pomorzu i na Śląsku były dostatecznym dowodem ich agresywnych zamiarów wo-

bec naszego kraju. Nic też dziwnego, że podciągnięte na linię granicy jednostki polskiej pozostawały w stałym pogotowiu.

Noc z 31 sierpnia na 1 września, była na tej granicy spokojna. Nic nie zapowiadało, że od wojny dzieliły nasz kraj tylko godziny. Oficerowie pozostawali na kwaterek, wojsko na posterunkach, gdy w okolicach Podleża Królowski o godzinie 3.30 ostrzelany został polski patrol. O godzinie 4.00 z Rudnik doznoszono że o 3.45 Niemcy przekroczyli granicę w Praszce. Polska Straż Graniczna próbowała się bronić. Jednak po paru minutach uległa przeważającej sile wroga. Gdy słowa tego meldunku do cierały do sztabu, cała Praska stała w ogniu. Setki ludzi wraz z całym dobytkiem ciągnęły drogą w kierunku Wielunia.

Nad Gaszynem pojawiają się pierwsze nieprzyjacielskie samoloty. Leca nisko. Nie obawiają się niczego. Rozpoznają teren i znikają. W kilkanaście minut później 17 samolotów z krzyżami bombarduje Wieluń. Nieco później pożary od bomb wybuchają

w Działoszynie i Trębaczowie. Leca olbrzymie eskadry na Łódź, Sieradz, Częstochowę, Piotrków.

Polska obrona przeciwlotnicza próbuje działać. Terko-cza karabiny maszynowe. Strzelca piechota. Celowniczy ckm, starszy strzelec Swiatek przeżywa swój wielki dzień. Po raz pierwszy w życiu trafił w prawdziwy samolot. To już nie ćwiczebna makieta, a z lufy ckm wylatuje nie śrut, lecz prawdziwe, rażące wroga pociski. Toteż nikogo nie zdziwił wybuch radości i ślarczysta wiązanka, gdy zapalił się pierwszy w tej wojnie Me-109, jeden z tych, które bombardowały bezbronną Wieluń, które strzelały do chorych w tamtejszym szpitalu, które atakowały kolumny ewilne ciągnące wszystkimi drogami na wschód.

Rozpoczęła się regularna wojna. Polska służba uzbrojenia przystąpiła do rozpakowania skrzyń z napisem „ściśle tajne — sprzęt optyczny”, skrzyń zawierających tak zwane karabiny przeciwpancerne, które już wkrótce miały się okazać bardzo potrzebne. Nieprzyjacieli zdążył już zająć Parzymiechy, pod Kukowem

(Dalszy ciąg na str. 4)



Zgodnie z rozkazem polskie związki taktyczne w dniu 27 sierpnia wyruszyły na pozycje wyjściowe, zbliżając się bezpośrednio do granicy państwa. Do granicy, która do końca, do dnia 31 sierpnia była granicą otwartą, przez którą co dzień przechodziły setki ludzi, co umożliwiała prowadzenie na szeroka skale szpiegostwa i przerzucanie na teren Polski

Na zdjęciu: mordując i paląc posuwały się hitlerowskie oddziały w głąb Polski. CAF - Archiwum

dużych grup dywersantów niemieckiej V kolumny.

Sily niemieckie uformowane w dwie — 10 i 8 armie — dowodzone przez generałów Reichenau i Blaskowitza. Dowódcą jednostek polskich był gen. Juliusz Rommel.

NIE BYŁO

Mieczysław Stołarski proponuje naszym Czytelnikom turystykę... w dwie osoby

W latach dwudziestych i trzydziestych turystyka rowerowa, a w tym i na tandemach była bardzo popularna. Na rowerach jeździli przeważnie samotni, zaś na tandemach pary narzeczeńskie, młode i troszkę starsze pary małżeńskie. Wraz z rozwojem motoryzacji tego rodzaju spędzanie weekendów z wolna przekształciło się w wycieczki samochodowe i motocyklowe, w oparach spalin i benzyny. Na szczęście nie wszyscy hołdują tego rodzaju wycieczkom, a zwolenników rowerów jest niewiele mniej niż amatorów jazdy motocyklowej. Świadczy o tym chociażby liczne rajdy kolarskie organizowane przez różne organizacje turystyczne i nieturystyczne, a cieszą się zawsze dużym powodzeniem. Duże pole do popisu miałyby tutaj rowery dwuosobowe, a nawet trzy- i czterosobowe. Zawsze jakoś raźniej jechać całą rodziną na jednym pojeździe, z pewnością wspólny wysiłek bardzo jednoczy, a zabawa jest duża. Nie wszystkich przecież stać na samochód, nie wszyscy lubią turystykę „zmotoryzowaną”. Zresztą rower jako środek komunikacji przeżywa obecnie renesans. Stało się to za sprawą popularnych małych rowerów składanych, tak obecnie modnych. Wszystko więc wskazuje na to, że i rowery dwuosobowe również się przyjmą.

Przy okazji połączy się przyjemne z pożytecznym. Jazda na tandemach może przynieść ogromne korzyści przy nauce młodzieży przepisów drogowych. Bezpośredni kontakt z instruktorem zapewni maksymalne bezpieczeństwo nauki przy otwartym ruchu ulicznym.

Otwiera się także możliwość korzystania z turystyki rowerowej dla ludzi niewidzących. Jazda tandemami wyeliminowałaby także zabronione przez przepisy ruchu drogowego wożenie „na ramie”. Są to chyba argumenty dosyć ważne.

Jeszcze kilka słów o tandemach w aspekcie sportowym. Torowe wyścigi sprinterskie należą do jednych z najstarszych konkurencji kolarskich. Wprowadzono je po raz pierwszy na Olimpiadzie w 1908 r. w Londynie. Pierwsze miejsce zajęła wtedy para francuska. Również Francuzi triumfowali na ostatnich igrzyskach Olimpijskich w Meksyku. Przez szereg lat wyścigi tandemów wchodziły tylko w skład konkurencji olimpijskich. Od 1966 r. weszły one także do programu mistrzostw świata. Polacy w tej konkurencji nie odgrywali ważniejszej roli, stąd duże pole do popisu dla młodych, utalentowanych turystów, którzy zakochani w tandemach zechcą spróbować swoich sił na torze.

W całej tej sprawie jest jednak pewne ale... Otóż w Polsce zupełnie nie produkuje się tego typu pojazdów. Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy uważają widocznie, że tandemy są niepopularne i w związku z tym nie należy ich produkować.

A jak jest naprawdę? Czekamy na Wasze wypowiedzi. Chcielibyśmy usłyszeć opinie osób, które kiedyś jeździły na tandemach, instruktorów ruchu drogowego, entuzjastów turystyki rowerowej. Ciekawsze wypowiedzi będziemy drukować, a w wypadku powodzenia naszej akcji poprosimy ZZR o odpowiednie ustosunkowanie się do życzeń naszych Czytelników.

Od Was zależy, czy pod auspicjami „Dziennika Łódzkiego” odbędzie się pierwszy w Polsce rajd rowerów dwuosobowych.

Siwa pani i starszy pan, siedzący na rowerze o dwóch kierownicach i dwóch siodełkach, dobrodusznie uśmiechają się do nas z kart przedwojennego magazynu. Gazeta jest poźółkła, jej tytułu dawno już nikt nie pamięta. Zapomniano już także o dziwnym, dwuosobowym rowerze zwanym popularnie tandemem. Jeszcze tylko sportowcy i kibice kolarstwa emocjonują się wyścigami tandemów na torze. Jednak i tutaj, jako konkurencja sportowa, jazda na tandemach wśród samych kolarzy nie cieszy się szczególną popularnością. Owszem, w Polsce jest kilka dwuosobowych rowerów wyścigowych, ale liczba ich z pewnością nie przekracza liczby palców u obu rąk.



Cóż to jest ów tandem, będący przedmiotem naszego zainteresowania? Spragnieni szczegółów, sięgnęliśmy do Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, która o dwuosobowych rowerach informuje w hasle „rower”: Oprócz rowerów jednoosobowych istnieją znacznie mniej rozpowszechnione rowery dwuosobowe (duplety), budowane na ogół w układzie tandem (jadący siedzą jeden za drugim) oraz bardzo rzadko obecnie stosowane trójosobowe (triplety) i czterosobowe (kwadruplety).

Tak więc dowiedzieliśmy się, że to, co w języku potocznym nazywamy tandemem, nosi poprawną nazwę dublet. A tandem, oż z kolei kryje się pod tą nazwą? I znowu odwołuję się do WEP, która pod hasłem „tandem” podaje: „Urządzenie napędowe złożone z dwóch części tego samego rodzaju, ustawionych jedna za drugą, w szczególności: 1) układ parowego silnika tłokowego o dwustopniowym rozprężaniu pary, 2) układ roweru dla dwóch osób”.

Ciekawość nasza została zaspokojona. Nie chcielibyśmy być posądzeni przez Czytelników o przepisywanie WEP czy wyszukiwanie z niej zapomnianych zwrotów, a po prostu pragniemy zaproponować nowe hasło dla miłośników turystyki rowerowej „Jeździmy na tandemach”.

• Jeździmy na tandemach •

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

Gdy podczas II Soboru Watykańskiego pewien biskup z Brazylii usiłował oglednie i z zastrzeżeniami, poruszyć możliwość uchylecia wymogu bezżenności księży w pewnych szczególnych wypadkach, papież zaznaczył wówczas z naciskiem, że kwestia celibatu w żadnym razie nie może podlegać dyskusji. Od soboru upłynęły jednak cztery lata — jak nigdy od czasów Reformacji Lutera — sprawa celibatu jest oficjalnie w Kościele dyskutowana, a obowiązek bezżenności księży ostro krytykowany.

Najlepszym przykładem stanu umysłów panujących w tej dziedzinie w Kościele był przebieg zakończony niedawno II symposium biskupów w Chur (Coire).

Oni chcą się żenić...

Atak na tradycyjną zasadę celibatu księży katolickich rozwinął się w Chur na dwóch gloszących. Podjął go zgoda oficjalnie w swym referacie kardynał belgijski Suenens, który w bardzo wyraźny sposób domagał się uchylecia zakazu bezżenności w pewnych ściśle określonych sytuacjach.

Jak wiadomo, Watykan przyznał niedawno, że tylko w ciągu ostatnich sześciu lat co najmniej 713 księży świeckich i zakonnych prosiło stolicę apostolską o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego, przy czym 5652 istotnie zezwolenia takie otrzymało. W tym kontekście postulat rewizji instytucji celibatu przedstawiałby się jako swojego rodzaju „zło konieczne” dla Kościoła.

Inaczej uważa jednak wielu teologów i kapłanów ich opinie, bardziej zrodzone z przesłank etycznych aniżeli taktycznych, wyrażili księży protestujący przeciwko konserwatywnemu stylowi w Kościele, zebrani niezależnie od biskupów w Chur. Podjęli oni uchwałę, która domagała się zniesienia celibatu głosi m. in.

„Obowiązek celibatu stanowi zaprzeczenie ducha Ewangelii. Stwierdzamy, że wykonujący swoje powołanie kapłani prowadzą potajemnie życie małżeńskie, ponieważ zmusza ich do tego obecny system kościelny. Ogranicza to wolność osobistą i upokarza zainteresowane kobiety. Nie można znieść dużej pogardy okazywanej kobietom oraz niedoceniania małżeństwa na tle celibatu. Wymóg celibatu rodzi ujemną selekcję przy doborze kandydatów do stanu duchownego”.

16 maja 1969 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko lekarzom Kosińskiemu i Solmanowi oskarżonym o nieumyślne spowodowanie śmierci pacjentki w wyniku pozostawienia obcego ciała w polu operacyjnym — oskarżonych uniewinniono.

Na wstępie 1969 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie prowadziła śledztwo przeciwko lekarzowi i instrumentariuszce Szpitala Powiatowego w Płońsku podejrzanych o nieumyślne spowodowanie śmierci pacjentki w wyniku pozostawienia obcego ciała w polu operacyjnym — śledztwo umorzono.

Na rozprawie sądowej w roku 1899 biegli chirurdzy Przewoski, Troicki, Maksymow i Pawłow mówili szeroko o ilości i jakości przedmiotów, które chorego człowieka nosi lub nosiła w swych wnętrznościach, jak również o możliwości niezawinionego pozostawienia ciał obcych w jamach operacyjnych nawet przez najbardziej doświadczonych zespoły. W marcu 1969 r. powołani przez Prokuraturę Wojewódzką biegli lekarze: adiunkt II Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie dr J. Niemierko i adiunkt II Kliniki Ginekologicznej tejże akademii dr L. Sroka wyjaśnili: „Pozostawienie ciała obcego w jamie brzusznej mimo najlepszej organizacji sali szpitalnej może zdarzyć się zespołowi operacyjnemu jako nieszczęśliwy przypadek. Tego rodzaju powikłania jak wynika z piśmiennictwa mieli nawet wysokiej klasy operatorzy”.

W 1899 r. biegły profesor chirurgii U. W. Maksymow na pytanie sądu wyjaśnił, że praktyka ustaliła dla właściwej kontroli rachowania używanych przy operacjach brzusznych ciał obcych i że rachowanie to należy do instrumentariuszki. W 1969 r. przesłuchany w śledztwie dyrektor Szpitala Powiatowego w Płońsku wyjaśnił prokuratorowi to samo. W ciągu 70 lat nie się zmieniło.

W swoim przemówieniu oskarżycielskim wygłoszonym w 1899 r. prokurator Izby Sądowej w Warszawie Kessel kwestionował fakt, czy przy ocenie czynności lekarskich lekarze mogą w ogóle uchodzić za właściwych biegłych „istnieje w nich bowiem prawie esprit du corps, solidarność profesjonalna lekarzy ujawniająca się choćby w tym, że nie znający się lekarze mówią sobie „kolego”. Tym bardziej zdaniem prokuratora „ujawniać się to musi pomiędzy chirurgami, gdyż biegłym chodzi o własną skórę”.

Prokurator prowadzący sprawę śmierci chorej operowanej w Płońsku wykazał dużo więcej zaufania do opinii dr dr Niemierko i Sroki niż prok. Kessel do opinii siedmiu biegłych, zeznających w procesie sprzed lat siedemdziesięciu. Sprawa pozostawienia w polu operacyjnym pacjentki z Płonska chusty operacyjnej umorzona więc została wobec nie stwierdzenia faktu niebezpieczeństwa, decyzja w tym zakresie jest prawomocna.

★ ★ ★

Prof. dr I. Roszkowski na tle opinii złożonej do akt śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie reprezentuje pogląd, że „pozostawienie ciała obcego w jamie brzusznej mimo najlepszej organizacji może zdarzyć się zespołowi operacyjnemu jako nieszczęśliwy przypadek”. Sprawa jest zatem przesądzona, nie pomoże znakowanie chust i serwet, nie pomoże najdokładniejsze ich liczenie, najbardziej drobiazgowy system organizacyjny i kontrolny, zawsze coś będzie w polu operacyjnym zostawało i zawsze ludzie będą z tego powodu umierać. Może jest to zrozumiałe dla lekarzy, profanowi zimno robi się na myśl, że tak musi już być i że nikt w dobre lotów księżycowych nie jest w stanie stworzyć takiego systemu organizacji operacji, żeby w omawianej kwestii wszystko było w porządku.

★ ★ ★

Przejdźmy do faktów. Dnia 8. IV. 1967 r. o godz. 15.15 zmarła w Miejskim Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym przy ul. Inflanckiej w Warszawie 27-letnia Daniela Ogródniczak, matka czworga dzieci. Przyczyna śmierci, jak wynika to z protokołu sekcji zwłok była intoksykacja ustrojowa w następstwie zapalenia otrzewnej. Daniela Ogródniczak operowana była 23. I. 1967 r. w Szpitalu Powiatowym w Płońsku. Przy operacji cesarskiego cięcia pozostawiono u niej w polu operacyjnym serwetę wielkości 50 x 50 cm i brzuch zaszyto. Zyla ona już tylko 2 miesiące. Rodzina zmarłej nie może pogodzić się z oceną biegłych, czy rzeczywiście dziecie Daniela Ogródniczak musiały zostać sierotami? Czy naprawdę nie można wymagać od trojga ludzi, żeby umieli liczyć do dziecięcia, a może nie jest to takie proste?

★ ★ ★

Załącznik do instrukcji nr 35/61 ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 9. VI. 1961 r. podaje regulamin zespołu operacyjnego w § 9 stanowi iż „zawartość puszek wyjątkowo przygotowanych do operacji winna być ściśle przeliczona i zaznaczona. Serwety operacyjne winny być numerowane i złożone w kolejności numerów”, § 18 zaś stanowi, że po „zakończeniu operacji należy niezwłocznie uporządkować salę operacyjną, przeliczyć bieliznę operacyjną”. Sprawa wydaje się więc prosta, trzeba tylko przestrzegać zarządzeń i nie choromu stać się nie może, a jednak:

Przesłuchana w śledztwie instrumentariuszka szpitala w Płońsku, Genowefa B. odpowiedzialna za przygotowanie sali operacyjnej dla przypadku Daniels Ogródniczak wyjaśniła: „O tym, że w czasie operacji w jamie brzusznej Ogródniczak pozostawiona została serwetka wiem, wiem również o tym, że pacjentka zmarła. Fakt pozostawienia tej serwetki mogę na podstawie przypuszczeń wytłumaczyć tylko tym, że w czasie operacji podobne serwetki do serwetek gazowych używa się do narkozy. W związku z tym serwetka do narkozy musiała pomieścić się w serwetkach używanych do jamy brzusznej i doszło do pomyłki”. Genowefa B. nic więcej nie ma do powiedzenia, „serwetki musiały się pomieścić” i to wszystko.

Umarzając postępowanie przeciw instrumentariuszce Genowefie B. prokurator w uzasadnieniu podnosi „w tych warunkach przyjąć należy, że przyczyną pozostawienia serwetki i związanego z tym faktu śmiertelnego zejścia Daniels Ogródniczak była omyłka instrumentariuszki co do ilości podanych lub też odebranych serwetek, jednakże nie spowodowana przestępczym niedbalstwem”. Dalej prokurator cytuje opinie biegłych, o której wyżej była mowa, argumentując, że takie omyłki mogą zdarzyć się każdemu.

★ ★ ★

Zapomnieliśmy jednak o lekarzu, otóż operację cesarskiego cięcia przeprowadził u Daniels Ogródniczak dr Jerzy P. W chwili operacji nie posiadał on specjalizacji i była to jego pierwsza w życiu tego typu operacja. Wyspecjalizowany w zakresie tego rodzaju zabiegów dr Karol W. „był na jakimś kursie poza szpitalem”, ginekolog dr F. „przebywał na jakimś szkoleniu”, a ordynator oddziału ginekologicznego dr K. z powodu choroby skóry, operacji przeprowadzić nie mógł, w konsekwencji operował dr Jerzy P., jak już wspomniano lekarz niedoświadczony, a asystował mu stażysta Lesław M.

Przesłuchany w charakterze świadka dr Jerzy P. stwierdził „przed zamknięciem jamy brzusznej nie znalazłem żadnego ciała, zatem jeśli się coś zostało, to albo wkłęciło się między jelita, bądź też zostało gdzieś z tyłu za macicą”. I to wszystko. Zdaniem biegłych nie możemy mieć żadnych zastrzeżeń — zwykły wypadek losowy, jaki zdarzyć się może każdemu.

W swej cytowanej już opinii biegli nie dopatrzali się w przebiegu ingerencji lekarskiej u Daniels Ogródniczak błędów w sferze lekarskiej i takie stwierdzenie expressis verbis znajduje się w końcowym fragmencie opinii. Dowiadujemy się więc, że zaszywanie w brzuchu pacjenta dużej serwetki gazowej nie jest błędem sztuki i że niedostrzeżenie takiej serwetki w czasie kontroli pola operacyjnego zgodne jest ze sztuką lekarską. Niósł wszystko jest w porządku, instrumentariuszka ma czyste sumienie, lekarz też nie sobie nie ma do wyrzucenia, biegli wydali opinie, zaś prokurator nie może nikomu udowodnić przestępczego niedbalstwa, słusznie umorzył śledztwo, A JEDNAK...?

(„PiZ”)

Andrzej Dobrzyński

CIAŁO OPERACJONNE

Skutki lekarskiej pomyłki...

Motto: „Kieliszek mój kochany. Przewracales chłopy, pany, Przewracales i mnie nieraz... Ja przewrócę ciebie teraz...” (PIEŚŃ GMINNA)

Krajobraz jest tu przepiękny: starannie utrzymany Park Tysiąclecia pełen uroczych zakątków, srebrzysta tafła Jeziora Maltańskiego; cisza, lecz zmiast aromatu wlaściwego miejscowi, w których rozpanoszyła się natura — tutaj zbliżającego się do laty aromatu inny, czy też inne aromaty, takie od których zbyt długiego i uporczywego wachania sinieje czubek nosa.

Wynikami produkcyjnymi, przysparzając krajowi wielu cennych dewiz, borykającą się z typowymi dla przemysłu problemami. Co z tego w końcu, że na sztywność w wejścia widnieją tekst: Pożniaskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego. Wódka jest także dla ludzi, choć... ludzi niektórych zamienia w zwierzęta. Spożywana w umiarkowanej, rozsądny sposób, może być nawet lekarstwem, rozszerza naczynia krwionośne, ośmiera przydaje blasku, ośmiela niesmiatych, nudnych czyni dowcipnymi — byle ostrożnie się z nią obchodzić, bardzo ostrożnie, jak z każdym środkiem wybuchowym...

A więc prowadzi do owego „pokoju degustacji”, ale nie daje niczego do degustowania ty-

śnówkę” i „Zubrowkę”, a rządzi wódki stół. Chciałbym przy okazji wskazać przepis na jakąś dobrą nalewkę. Nic z tego, mimo „podchodzenia” z różnych stron, nie udaje mi się wydrzeć ani jednej z piśmiennych receptur. Zresztą receptury to nie wszystko. Potrzebna jest dobra woda, do przelania wódka w ok. 40 proc. (średnio) składa się z wody, której poznańska fabryka zużywa, bagatela, ok. 40 m sześci. na godzinę. Ale przede wszystkim potrzebne jest doświadczonemu, a nawet talent, aby z kilku czy kilkunastu składników skomponować nowy „wódeczki” utwór. Odkrywa się to nie poprzez jazę teoretycznego kalkulowania, lecz metodą kolejnych przybliżeń, aż mieszanka

sklepij sukmanie dostadającego szkapiny tak wynędzniałej, że w poznańskiej fabryce zyskała miano kozy...

Poznańska fabryka to potężny kombinat, którego wartość produkcji zamyka się sumą 4 mld złotych rocznie, z czego na same wódki przypada przeszło połowa.

Jakość uzyskiwana w poznańskich zakładach jest najwyższą. 15 rodzajów wódek oraz spirytus posiada międzynarodowy znak jakości „Q”, a tylko jeden — „I”. Stanowi to w wódkach gatunkowych tu wytwarzanych aż 50 proc., a w czystych — ok. 10 proc.

— Czy wasi pracownicy piją? — pytam, oo intryguje mnie zagadka natury ludzkiej.

— Na ogół nie. Ci, którzy podejmują u nas pracę myśląc, że będą mogli dogodzić swej słabości, bardzo szybko muszą rozstać się z zakładem. Inni, którzy czują, że są za słabi by się oprzeć — odchodzą sami. Mamy tu zresztą liczące 50 osób kolo Towarzystwa „Trzeźwość” na czele z głównym inżynierem. Poza tym wycofał się puwo z kiosku znajdującego się na terenie zakładu...

Uśmiecham się w głębi ducha. Tam, w halach leżą się hektolitry wódki i wódeczki, a tu tkwiące się sprzedają pitwa. Ale przecież pitwo to też napój alkoholowy, o czym jakże często się zapomina...

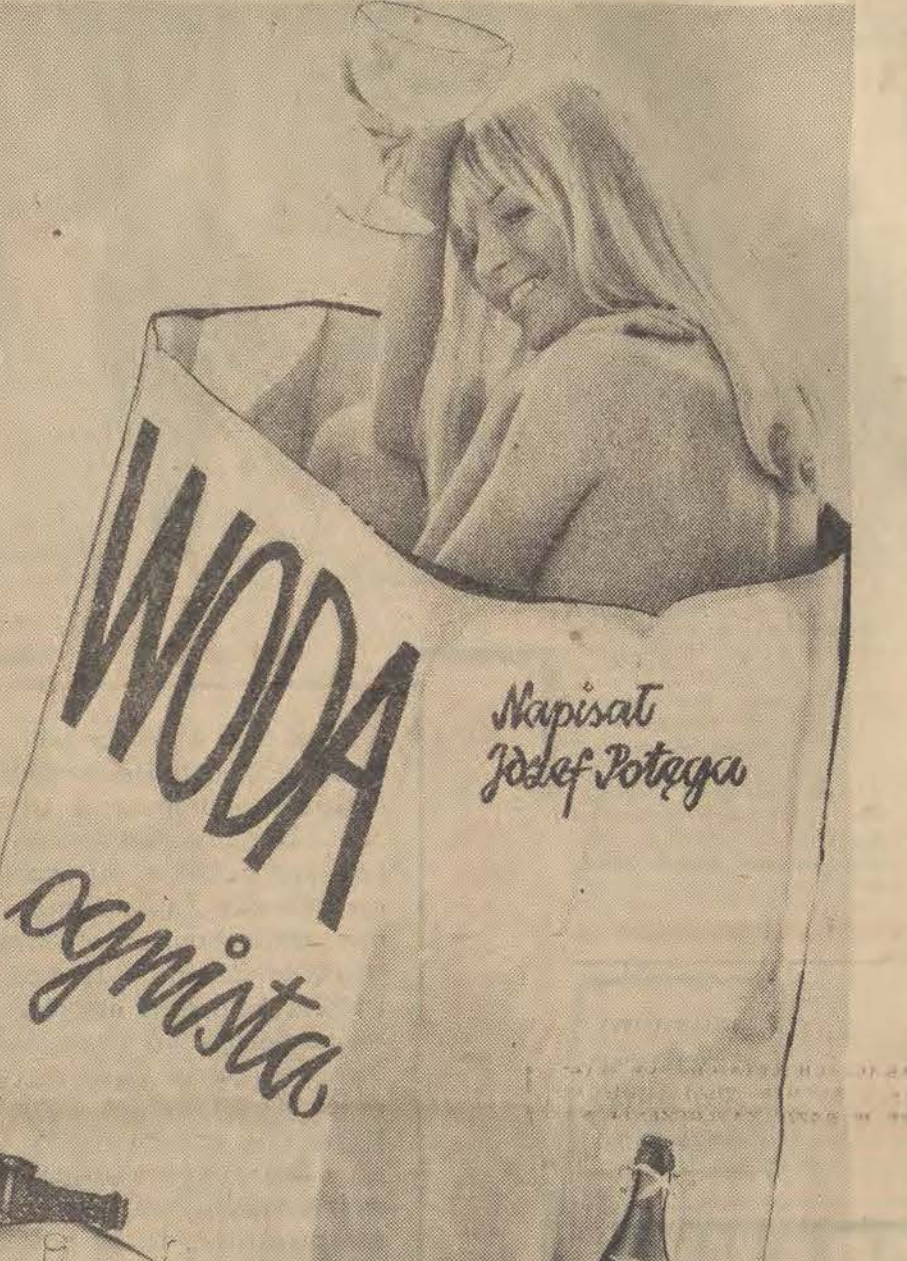
A hektolitry rzeczywiście się leją. W wielkich dębowych kadziach leżą gatunkowe wódki, by nabrać zamierzonej słabości. Potem zamkniętym systemem rurociągowym trafiają one do automatów rozlewniczych bardzo szybko napełniających kolejne butelki. Tu rozchodzi się szlachetny aromat „Zubrowki”, „Wisniówki”, „Poznańskiej gorzkiej”... Obok w hali aromatu już znacznie mniej przyjemny, żeby nie powiedzieć odrażający. To butelkuje się „czyszciochę” z czerwona kartką.

Tu też w Poznaniu, butelkowana jest słynna w świecie „Pojachowka” sprawdzana w beczkach spod Bielska. Co pewien czas rabin, sygnujący każdą butelkę swoim powielonym poligraficznie, przyjeżdża sprawdzić czy wszystko odbywa się koszernie w odniesieniu do tej wysmienitej, palącej jak ogień sliwownicy.

50 gatunków wódek powstaje z 18 mln litrów spirytusu skupuwanego przez przedsiębiorstwo każdego roku. Oczywiście część tego spirytusu trafia także do przemysłu farmaceutycznego i innych które nie zajmują się konsumpcją alkoholu...

W każdej fabryce, działają w Poznanskich Zakładach Przemysłu Spirytusowego organizacje polityczne i społeczne, Brygady Pracy Socjalistycznej, rady oddziałowe, samorząd robotniczy. Realizuje się wycieczki i pilnuje wskazówek. Czuemu więc, mimo postępującej bardzo gosciny degustacji przedstawicieli tej fabryki ciągle nie mogli się uwolnić od swego rodzaju kompleksu winy? — Czy panu aby coś wydrękuje u nas tej fabryce? Bo jak dotąd, jakos dziennikarze nas omijają. A przedzieżalę mamy ofiarę, zadała nam wykwintny i nadzwyczaj...

Przyjechałem do tej fabryki niemal bezpośrednio samolotem w ramach VIII dorocznego Rajdu Dziennikarzy i Pilotów. Można tam podnieć perspektywę powołała mi spojrzeć na sprawę wytwarzania wódki bez uprzedzeń? Jest ona przecież, jak wszystko na tym też podole, dla ludzi, a więc dla istot rozumnych...



Przemil gospodarze już prowa dzą do nowoczesnie urządzonego „pokoju degustacji”, którego ściany obwieszona są zagranicznymi dyplomami i medalami — symbolami sukcesów produkcyjnych. Bo w końcu tę fabrykę, czy też ten kombinat traktować należy, (co się niestety dość rzadko zdarza), tak jak każde inne przedsiębiorstwo. Jak każde inne legitymujące się świat

ko mówią o sprawach swojej fabryki O tym, że jeszcze 5 lat temu była jedynym eksporterem wódek, że dziś jeszcze jest w tej dziedzinie największym krajowym potentatem, że poznańskie wódki gatunkowe trafiają do 87 krajów świata, wśród których największym odbiorcą jest Związek Radziecki, że kraje zachodnie kupują przede uszy sikim „Czystą wyborową” „Wi-

alkoholu z wódką i dodatkami, zyska uznanie komisji. Właśnie nie tak dawną w Poznaniu opracowano nową, doskonałą (wiem o tym, bo w końcu doszło do degustacji) wódkę nazwaną „Kra leus” która zdobyła uznanie Polonii amerykańskiej. Nasz rodacy zza oceanu przystali nawet nalepkę na butelki, wydrukowane w USA. Przedstawiają one chudego człowieczka w krakow-

(Dokończenie ze str. 3)

niemieckie czołgi miażdżą polskie stanowiska ckm i wjeżdżają do Krzepic, na Kłobuck naciera pancerna dywizja gen. Schmida. Po zaciętej walce polskiej artylerii, która strzelała na wprost do czołgów, o godzinie 20.30 nieprzyjacieli opanowuje miasto. Z batalionu Obrony Narodowej „Kłobuck” zdołano zebrać półtorę kompanii. Oddane zostają Rudniki i Dalachów, Wróblew i Topolin. Wszędzie panika wśród ludności cywilnej. Drogi pełne uciekinierów z zajętych przez nieprzyjaciela terenów. Pełna para pracują szpitale polowe. Mnóstwo pogrzebów. Dowodów obliczają straty.

Tymczasem niemieckie rozpoznanie donosiło, iż na obszarze od Wieruszowa do Częstochowy nie ma regularnego wojska, a teren ten bronił jest przez oddziały Obrony Narodowej. Wykorzystując te szanse, dowództwo niemieckie postanowiło zająć ten teren. Rano kilka czołgów zaatakowało Walenców, gdzie podpalili gospodarstwa i ostrzelali tamtejszą ludność. Potem ataki powtarzają się coraz częściej. Przejmuje się Wołyńska Brygada Kawalerii, która niepostrzeżenie w nocy z 31 sierpnia na 1 września objęła ten teren.

Już w pierwszych starciach czołgów z kawalerzystami, Niemcy pozostawiają na polu bitwy kilkanaście wozów i sporą ilość zabitych żołnierzy. W starciu pod Mokrą III niemiecka kolumna pancerna zostaje rozpro-

szona. Wyparta zostaje także piechota. Ulani nie doznali większych strat. Nieprzyjacieli atakuje Opatów i Rębielice, czołgi znów podchodzą pod Mokrą III. Niemcy opanowują i podpalają wieś. Czołgi usiłują wdrzeć się w stanowiska obronne artylerii i ckm. Baterie nasze nie zachwiał się jednak. Ustawiając się na jeża (działo na lewo, działo na prawo i działo na wprost) podjęły walkę. Jedna tylko bateria podporucznika Gedrojcia zniszczyła 13 czołgów. Ginie w tej walce, zmiażdżona gąsienicami czołgów 2 bateria. Duże straty ponoszą tabory brygady, które dostały się w ogień lotnictwa. Atak zostaje jednak odparty. Nieprzyjacielskie czołgi kręciły się po polu jakby straciły orientację. Klaskonny pancernych cielsk wyły na alarm, wreszcie rzuciły się do ucieczki. Na linii niemieckiej powstał zamęt. Tabory wszczęły ucieczkę, dziesiątki nieprzyjacielskich pojazdów ugrzęzły w bagnach. Piechota rozpieczęła się. Wiele minęło godzin nim przywrócono porządek w szeregach wroga.

Okolo godziny 15 z rejonu Wilkowicka i Rębielic

rusza nowy atak nieprzyjaciela. Przejmuje go 12 pułk ulanów. Tym razem udział bierze także lotnictwo nieprzyjacielskie, które bombarduje polskie pozycje obronne. Znow polska artyleria strzela z niewielkich odległości. W walce pada wielu rannych i zabitych Polaków. Nad polem bitwy unosi się kurz, który uniemożliwia obserwowanie terenu walki. W tym czasie celowniczy

★ EFEKTOWNEJ

działka Jan Kawiak przyjmuje dogodną pozycję (50 metrów od wiaduktu kolejowego na trasie Kłobuck — Działoszyn) i strzela do każdego zbliżającego się czołgu. Amunicję podaje mu dowódca pułku podpułkownik Kuczek. Znow zamieszanie w szeregach wroga, znów ucieczka. Znow wróg nie osiągnął zamierzonego celu.

Nieprzyjacielowi udało się jednak znaleźć słaby punkt w naszej obronie. Na drodze z Kamieńskiego do Izbicy znalazł się niestrzeżony przepust kolejowy, przez który kolumna czołgów prze-

darła się. Jakież jednak było zaskoczenie nieprzyjaciela, gdy spotykały się na pociągi pancerne. Walka była tak zafarata, że po krótkiej strzelaninie załogi czołgów opuszczały pojazdy, ratując się ucieczką. Doszło do olbrzymiego spiętrzenia żelastwa, nacierające pojazdy taranowały pojazdy cofające się. Uszkodzony został jednak i pociąg, który w obawie przed wybuchem

amunicji, wycofał się. Wsie Mokre I, II i III zostały zdobyte przez nieprzyjaciela. Na pobojuwisku zostało cmentarzysto kilkudziesięciu czołgów. Pozostały nieprzyjacielskie samochody pancerne, tabory i ogromna ilość zabitych. Straty polskie były o ponad połowę mniejsze.

Minął pierwszy dzień walki. Ale wróg nie dawał spokoju. O świcie wszczął ataki. Wycofując się z Gąszyna, Polacy zostawili dla osłony pluton ckm na taczankach. Dowodził plutonem ppor. Skrzy mowski. Gdy ostatnie jednostki polskie osiągnęły Wieluń, a Skrzy mowski nie wracał, uznano pluton za zaginiony,

W półświatku pasożytów

Dynastia Kruppów, jak również jej „życie i dzieło” od niepamiętnych czasów dostarczały tematów żywo, choć rzadko w pozytywnym sensie interesujących opinię publiczną Niemiec i Europy.

Powodem kolejnej fali zainteresowania Kruppami nie jest — jak to kiedyś bywało — specyficzny profil produkcyjny ich zakładów czy też powiązania z określonego gantunku ugrupowaniami politycznymi. Tym

zanie swego koncernu, zaangażował dwóch renomowanych amerykańskich adwokatów dla poprowadzenia likwidacji koncernu w taki sposób, aby rodzina Kruppów została należycie zabezpieczona pod względem materialnym. 20 lutego 1953 roku obydwaj adwokaci przedłożyli wysokiej komisji alianckiej w NRF efekty swojej pracy „O rozdrobnieniu i podziale majątku firmy Friedrich Krupp w likwidacji”. Plan adwokatów prze-

To jest jedyny tytuł, dla którego Arndt von Bohlen und Halbach, główny spadkobierca Alfreda Kruppa, pobiera rokrocznie milionowe sumy. W roku 1968 np. zainkasował on 1,8 mln DM, co czyni ok. 7 tys. marek dziennie. Jeżeli zaś Rössenray w pełni wykorzysta swą moc wydobywczą, to rzeczona pensyjka wynosić będzie 3,5—4,5 milionów marek.

Ani z kopalnią, ani w ogóle z biznesem nie ma Arndt już nic wspólnego w „funkcyjnym” sensie. Nie hańbi się absolutnie żadną pracą. Mieszka w Pacelli-Palais w Monachium, gdzie utrzymuje garsonierę o powierzchni 200 metrów kwadratowych, zdobioną płótnami Rubensa i Van Dycka, lub w Bluehnbach w Austrii, gdzie posiada myśliwski zameczek z 72 pokojami. Albo w słonecznym Marakeszu, gdzie rozporządza pałacem. I wszędzie tam, gdzie w otoczeniu podobnych do niego bogatych próżniaków łatwo wydać „państwowe kieszonkowe”, gdzie łatwo dotrzeć dwoma superluksusowymi jachtami, czy którymś ze szwadronu Rolls-Royce'ów i Mercedesów...

W Rössenray, gdzie jest tylko pył i kurz

i skąd górnicy całymi latami nie wyjeżdżają na urlop, bo nie mogą sobie na to finansowo pozwolić, ludzie burzą się i stawiają pytania: „Jakim prawem fasuje ten facet 7000 marek dziennie? To jest bezprawie”. „Kto pozwala na to, że ten ananask może się lajdaczyć za pieniądze, których ciągle brakuje dla założenia przedszkola w naszym osiedlu, na obniżenie komornego w kopalnianych mieszkaniach, na ułatwienia w komunikacji?”

Sprawa nabiera aktualnie politycznych akcentów. W związku z reorganizacją górnictwa węglowego w Wadrenii, kopalnie Rössenray przejęło niedawno nadrzędne przedsiębiorstwo — Ruhrkohle AG, co w rodzaju traktu kapitalistyczno-państwowego. Czy mimo tej reorganizacji miliony dla Kruppa będą „lecieć” nadal? Dyrekcja Ruhrkohle już zdążyła mu wypłacić zaliczkę na poczet przyszłorocznego haraczku, sygnalizując w ten sposób, że zamierza w pełni honorować „zobowiązania” wobec playboya.

Skandal wokół jednego pasożyta jest tylko przykładem ilustrującym rzeczywiste stosunki społeczne panujące w NRF.

Od stalego
korespondenta
w Bonn
Ryszarda Dreckiego

Kieszonkowe

razem chodzi o „obrzydlivy skandal wokół pięknego rentiera” — jak związkowy tygodnik „Welt der Arbeit” nazwał aferę, która zaczyna się wytwarzać wokół trybu życia ostatniego z Kruppów, 31-letniego Arndt von Bohlen und Halbach, jednego z klejnotów „jet-setu”, międzynarodowego półświatka przebogatych nierobów. Chodzi zresztą może nie tyle o sam tryb życia playboya, ile o sposoby jego finansowania.

Historia zaczęła się wkrótce po wojnie. Żyjący jeszcze wówczas stary Alfred Krupp, skazany mocą uchwał alianckich na rozwią-

wywał, aby zakłady górnicze Essen-Rössenray, jedno z przedsiębiorstw utworzonych z masy likwidacyjnej starej firmy, zobowiązały się po wsze czasu przekazywać „Alfredowi Kruppowi” oraz jego spadkobiercom i następcom” po zakończeniu każdego roku bilansowego sumę wynoszącą 2,5 proc. wpływów uzyskanych ze sprzedaży wydobytego przez nie węgla.

Plan został zaakceptowany. I odtąd Rössenray, uchodząca za najwydajniejszą kopalnię Europy, płaci „Kruppowi i spadkobiercom” horrendalną rentę.

„pięknego rentiera”



Typowa architektura dla północnej Francji.

OD STYCZNIA JUŻ, GDY NA ULICACH JESZCZE NIE-RAZ SNIEG, POGODA ZIMNA I DZDZYSTA, MYŚLI SIĘ JUŻ WE FRANCJI O WAKACJACH LETNICH. JUŻ WTEDY OŚRODEK KIEROWANIA RUCHEM PRZYGOTOWUJE DODATKOWE MARSZERU W RAZIE ZATŁOCZENIA NA GŁÓWNYCH TRASACH PRZELOTOWYCH, SŁUŻBĘ DROGOWĄ ITP.

Przyszli zaś urlopowicze wynajdują i opłacają mieszkania w miejscowościach wypoczynkowych, rezerwują miejsca w hotelach, mając doświadczenia, że w terminie późniejszym może ich zabraknąć. We Francji, podobnie jak gdzie indziej, głównie lipiec i sierpień są miesiącami urlopowymi. Wiele zakładów pracy,

instytucji zamyka się wtedy na jeden miesiąc i... odpoczywajcie!

W tym roku mamy już w zasadzie za sobą kolejne fale wyjazdów wakacyjnych. W pierwszej turze wakacje rozpoczęło siedem milionów Francuzów. Cztery i pół miliona urlopowiczów udało się w drogę samochodami, dwa miliony ko-

leją, a pół miliona — samolotami. By zabezpieczyć ich przejazd, koleje państwowe uruchomiły na okres pięciu dni 1.429 pociągów dalekobieżnych. Na lotnisku Le Bourget liczba lotów podwoiła się i dochodziła w tych dniach do 180 dziennie. Na autostradach i drogach zastosowano specjalnie opracowany plan bezpieczeństwa „Primevere” i „Emeraud”, nad ruchem drogowym czuwały 34 tysiące policjantów.

Jak co roku, najwięcej Francuzów wypoczywa na Lazurowym Wybrzeżu i w Hiszpanii, poszukując ciepłej i słonecznej pogody. Mówi się więc na ogół, że w miesiącach lipcu i sierpniu w Hisz-

panii spotyka się więcej Francuzów niż Hiszpanów, a na samo przejście graniczne trzech

Urszula Koziowska
Francuskie wakacje
(Korespondencja własna)

ba w tych dniach przewidzieć od kilku do ponad dwudziestu godzin oczekiwania! Na pla-

żach Lazurowego Wybrzeża tłok ogromny, a ruch samochodowy przypomina godziny szczytu w Paryżu, z tą tylko różnicą, że jego natężenie trwa prawie do drugiej w nocy, bo jeśli już być na wakacjach, to trzeba sobie użyć, a bez samochodu ani rusz!

Mniej Francuzów niż dawniej wypoczywa w tym roku poza granicami Francji. Wprowadzone od stycznia br. ograniczenia dewizowe wielu urlopowiczów powstrzymują od wyjazdu za granicę, mimo że biura podróży wprowadziły różne udogodnienia, pozwalające się zmieścić w rocznym limicie dewizowym, przysługującym każdemu.

Ci zaś, którzy pozostali w



Luwr



Pomnik Joanny D'Arc w Rouen. Została ona spalona na stosie ustawionym za nią 10 m. od tego pomnika.

lipcu i sierpniu w stolicy Francji, pocieszają się mówiąc: „Nareszcie jest trochę luźniej w Paryżu, nareszcie można trochę pospacerować, pojeździć samochodem, nie posuwając się jak to zwykle bywa, metr za metrem. Tutaj można teraz... odpocząć!”

Dużo w tym prawdy, bo taki rzeczywiście jest Paryż w sierpniu.

Jakież było jednak zdziwienie, gdy tuż przed nacierającymi czołgami nieprzyjaciela pojawiły się małe taczanki siejące ogniem ckm-ów. Gdy wyrzucano dzielnemu dowódcy, że niepotrzebnie naraża ludzi na niebezpieczeństwo, odparł — „taką okazją może się więcej nie powtórzyć”. Potem było już cofanie się, przepłatanie krwią wymi bojami, nieustająca walka, skuteczna walka, która przyniosła wrogowi olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie.

Jeszcze tylko kawalerzyści

Henryk Zawira
straty jakie poniosła Polska w owych dniach na południu zachodniej granicy. Dodać do tego należy bestialstwo zamordowanych cywilnych obywateli, do których strzelali zbrodniarze z Luftwaffe, dodać należy prawie 2.500 osób (w tym dzieci) zamordowanych przez Wehrmacht w Wieluniu, Parzymiechach, Rudzie i innych miejscowościach, w myśl starej zasady głoszonej przez Hitlera: „Nie miejcie litości. Bądźcie brutalni. Słuszność jest po stronie silniejszego. Działajcie z największym okrucieństwem”.

P. S. Materiał niniejszy opracowany został na podstawie rękopisów napisanych specjalnie na mające się odbyć w dniu 1 września br. seminarium na temat działań polskich związków taktycznych na południowo-wschodniej granicy Polski w dniach 1-3 września 1939 roku. Autorami opracowań są: mjr mjr rez. Tadeusz Kierst, Lucjan Zieliński i Izydor Malinowski.

SZARZY NIE BYŁO ★

stoczyli krwawy bój o Ostrów. Bój ten kosztował nieprzyjaciela drogę. Wprawdzie Polacy stracili 12 oficerów i 600 ułanów oraz 400 koni, to jednak wróg pozbył się 170 czołgów i tysięcy żołnierzy. Skończyły się ułańskie walki, w których nie było żadnej efektywnej szarży kawalerii. Ułańskie lance złożone w pierwszym dniu walki do taborów, nigdy nie wróciły do rąk żołnierzy. Ułani stali się doskonałymi artylerzystami i strzelcami. W sumie w działaniach granicznych w pierwszych dwu dniach walk nieprzyjacieli stracił: w sprzecie — 4 samoloty, 210 pojazdów mechanicznych, duża (nie ustalona) ilość broni oraz dwa krotnie przewyższającą straty polskie ilość ludzi. Polacy stracili około 1000 żołnierzy, podoficerów i oficerów. Ale nie były to jedyne

isała o tym szeroko centralna prasa radziecka. Bo też czytelnicy zasyfywali redakcje pytaniami — czy to prawda? Czyżby rzeczywistość została naukowo się języka obcego w ciągu jednego miesiąca? I to bez żadnych aparatów, lingwafonów, bez sztuczek w rodzaju telepatii, hipnopedii czy nauki w czasie snu...

METODA ŁOZANOWA

W Bułgarii przeszkolono tą metodą już ponad 1500 ludzi. Nauka trwa rzeczywiście 30 dni, po 4 godziny dziennie. W tym okresie słuchacze opanowują zasób dwóch tysięcy słów w potocznych zdaniach. Po zakończeniu kursu mogą swobodnie porozumiewać się w wyuczonym języku, czytać gazety, książki.

Metoda nauki oparta jest na zjawisku hipermnemji, czyli „nadpamięci”. Zjawisko to występuje na ogół w wyjątkowych przypadkach, ale — jak wykazała praktyka — można świadomie stwarzać w procesie nauczania takie warunki, że hipermnemja z wyjątku stanie się regułą.

Sam autor, prof. Georgij Łozanow, opowiada o swej metodzie:

— Nie ma ona nic wspólnego ani z hipnozą, ani z sugestią przekazywaną w czasie snu. Po prostu stwarzamy na zajęciach taką sytuację, w której człowiek przekonuje się, iż jego zdolności, jego możliwości pamięciowe są znacznie większe, niż to dotychczas uważano i niż uważa on sam. W naszej metodzie dużą rolę odgrywają takie czynniki, jak autorytet wykładowcy, intonacja głosu, spokojna atmosfera, podkład muzyczny itd...

NA SZEROKIE WODY

Nowa metoda nauczania, zdaniem jej twórcy, może być

stosowana przy nauczaniu każdego przedmiotu, m. in.: matematyki, fizyki, chemii

Wykładowca musi jednak opanować odpowiedni zestaw chwytów psychologiczno-metodycznych. Jesteśmy przekonani — stwierdza profesor Łozanow — że rozwój sugestologii zadecyduje o jej miejscu w różnych dziedzinach życia: w pedagogice, procesach produkcyjnych, w sferze sztuki... Przygotowujemy się do otwarcia specjalnej szkoły w Sofii, w której wykładanie wszystkich przedmiotów będzie prowadzone według opracowanej przez nas metody...

Oto jak opisuje zajęcia na kursie prowadzonym metodą prof. Łozanowa korespondent „Prawy”:

„Słuchacze zapoznają się z nowym tekstem. Czytane są kolejno poszczególne zdania. Wykładowca każe powta-

W 30 dni nauczysz się języka

rzeć poszczególne słowa, tłumacząc ich sens. Każdy ma na kolanach taką samą książkę, jak wykładowca. Zadanie jest niebagatelne: poznać ponad 200 nowych słów.

Ale profesor uprzedził, że nie należy starać się zapamiętać wszystkich słów, a tym bardziej „wkuwać” — same one wejść w pamięć...

Oto dwie kolejne wypowiedzi młodych ludzi na temat nurtujących ich problemów. Zapraszamy innych do udziału w naszej ankiecie.

JACY JESTEŚMY?

Czytam zawsze „Panoramę serc” i wydaje mi się, że niektórzy młodzi ludzie poruszają zbyt często sprawy raczej blahe. W tej ankiecie widziałbym więcej poważniejszych i ciekawszych problemów. Proponuje na przykład problem: młody człowiek, a zakład pracy. Mam 18 lat i rok już pracuję w przedsiębiorstwie budowlanym (po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej). Ciekaw jestem jak inni moi rówieśnicy czują się w pracy, jak patrzą na swój zakład i zakład na nich. Ja szczerze mówiąc, nie jestem zadowolony. Widzę dużą obojętność kierownictwa. Wszystko jedno – czy starszy czy młodszy, doświadczony czy stazysta. Spotykam ludzi, którzy robią tak, aby tylko im było wygodnie. Nie troszczą się o dobro pracownika, myśla tylko jak go „uziemić”. Pracuję wśród starszych ludzi i widzę, że to nie jest w porządku, ale moi współpracownicy przyzwyczaili się do takich stosunków i uważają, że tak być powinno. Przyjaciół nie mam. Każdy kogo znam lubi się chwalić, „lać wodę” i w ogóle dużo mówić. Ja znów mówię mało i prawdę. Przegrywam na tym

MARIAN

Pragnę odpowiedzieć na zamieszczony w ankiecie: „Jacy jesteśmy”, problem porozumienia między rodzicami, a dziećmi i wynikający z niego następny problem zaufania rodziców do dzieci. Mam 22 lata i studiuję na Uniwersytecie Łódzkim. Za 2 lata kończę studia. Mieszkam z rodzicami i Kłopoty Danuty S. nie są mi obce. Mój ojciec twierdzi, że nigdy nie będę „człowiekiem”, bowiem interesuje się rzeczami, z których według niego nie będę miał chleba. Jestem dobrym studentem i ojciec o tym wie, ale uważa, że z nauki chleba nie będę miał. Dla niego „fach” to wszystko i w jego życiu na takie zainteresowania jak: kino, teatr, muzyka, sztuka czy inne, nie mówią już o sporcie, miejsca nie ma. A przecież w szkole od dziecka uczono mnie czegoś zupełnie innego.

Rozumiem, że ojciec miał bardzo ciężkie dzieciństwo, że od najmłodszych lat pracował i nie miał możliwości by uczyć się, że w czasie wojny był wywieziony na roboty do Niemiec, a teraz będąc już niemiłym człowiekiem pracuje, abym ja mógł się uczyć. Z drugiej strony jednak nie potrafię pojąć, że ten człowiek żyjący już 25 lat w Polsce Ludowej, wśród tych ogromnych przemian, które czy chcemy tego czy nie, wpływają na nasze poglądy, głosi hasła sprzed 50 lat. I jeśli jak mi się wydaje ja potrafię zrozumieć go, to on powinien przynajmniej starać się mnie zrozumieć. To boli, gdy ma się świadomość, że mimo usilnych starań w kierunku porozumienia ma się świadomość, że najbliższy człowiek nie ma do Ciebie zaufania.

Młode pokolenie niejednokrotnie dawało przykład (z nielicznymi wyjątkami) chęci pomocy i dobrej woli. Twierdzę, choć zdaje sobie sprawę z dyskusyjności tego problemu, że dorośli nie powinni oceniać źle młodych tylko dlatego, że interesują się nowoczesną muzyką, są spontaniczni i wyrażają kontrowersyjne poglądy. To przecież zaleta młodości. Wydaje mi się również, że ta-



kiej postawy wobec młodzieży nie daje się tłumaczyć przeszłością. Ujemne ocenianie czegoś z góry, bez usiłowania zrozumienia tego, jest po prostu spycieniem problemu i wygodnictwem. My młodzi na pewno nie jesteśmy bez skazy, popełniamy błędy, ale na ogół mamy dobre intencje. Zaufać nam, to chyba nie jest za wiele. Przecież za kilkanaście lat przejmujemy z rąk naszych rodziców trud pracy dla ojczyzny. I niewiara w nas to niewiara w przyszłość.

JASTRZĄB

Wyłącznie dla młodych

Humor

— Znowu piękna niedziela. Weź parasol i idź się przejść, to ci dobrze zrobi...

Bez słów

Andrzej Józwiak

NOWE POLSKIE NAGRANIA. W najbliższym czasie ukáže się pierwsza długogrająca płyta zespołu BREAKOUT. Longplay ten zatytułowany jest „Na drugim brzegu łączy”, a więc nazwę swą wzięł od popularnego utworu skomponowanego przez Tadeusza Nalepę, który notabene jest autorem aż dziewięciu piosenek, na ogólną ilość dziesięciu zawartych w albumie (XL 0531). Teksty do większości tematów napisał Jacek Grań (pseudonim Franciszka Walińskiego byłego kierownika artystycznego Niebiesko-Czarnych). BREAKOUTOM

PARADA

towarzyszą Alibabki oraz młody muzyk jazzowy Włodzisław Nahorny (saksofon i flet).

Z popularnych aktualnie piosenek w albumie znajdują się m. in.: „Poszłam za tobą” (T. Nalepa — J. Grań), „Gdybyś kochał, hej!” (T. Nalepa — J. Grań), „Po ten kłębię złoty” (T. Nalepa — B. Loebel, J. Grań), znany utwór kompozycji i z repertuaru NIEMENA „Czy mnie jeszcze pamiętasz” oraz „Na drugim brzegu łączy”, utwór sygnalizujący całość albumu. Również BIZONY wraz z wokalistą zespołu STANEM BORYSEM awizują swój pierwszy longplay (XL 0529), który ukáže się w sprzedaży na początku września. Między innymi nagrane zostały: „To ziemia” (J. Loranc — J. Kofta), „Zostań tam, gdzie ja” (Z. Bizon — W. Młynarski), „Na wierzchołkach wieje wiatr” (Z. Bizon — W. Młynarski), „Kto odpowie mi?” (P. Figiel — S. Borys) itd.

DOBRO O NAS MÓWILI! „Szef muzyczny” krakowskiej Piwnicy „Pod Baranami”, Zygmunt Konieczny, jeden z najlepszych polskich kompozytorów i autor wielu utworów wykonywanych przez Ewę Demarczyk, w wywiadzie dla „Jazzu” pochlebnie ocenił undergroundową grupę VOX GENTIS z Łódzkiego Klubu Jazzowego.

LISTA PRZEBOJÓW „DL”. Z uwagi na festiwal sopocki, który może ewentualnie przynieść pewne wokalne nowości przedłużamy do dnia 31 bm, termin nadsyłania propozycji na piosenkę „miesiąca”. Wyniki „Listy Przebojów Czytelników” oraz nazwiska zdobywców nagród podane zostaną we wrześniowej „Paradzie”, a nuty i tekst wyróżnionej piosen-

FRASZKI Tadeusz Fangrat

KIELBASA I KISZKA

Łódź wchłania tony kielbasy rzeszowskiej,
lecz żyć nie może bez kiszki — Piotrkowskiej.

SPECJALNOŚĆ

Ze lokciowizna Łodzi specjalnością,
wiem też z tramwajów dzięki twardym lokciom.

Aleksandra Ochalska

Dać kurze grzędę — kogut zapieje

ZEMSTA

Schrupię cię mój kotku — rzekła mysz,
Rozpruwając torbę kromchmalu.

— Od kiedy redaguje pan swoją gazetę? Kto jest jej redaktorem naczelnym i kto wydawcą?
— Gazeta radiowa powstała jako wynik mojej bardzo poważnej pracy dziennikarskiej w prasie codziennej. Po prostu pisałem tak poważnie, że aż ludzie zaczęli się śmiać. Wykorzystałem to. Redaktor naczelnym, techniczny, korektor i wydawcą w jednej osobie — to ja. Jest to klasyczny przykład wysiłku, który sam stosuję w stosunku do siebie. Dotychczas ukazało się około 280 programów, to jest tyle, ile „Podwieczorków”.
— Jaki jest „nakład” gazety radiowej?
— 16.000.000 słuchaczy.
— Zastanawiam się czy i ewentualnie jak wykorzystują słuchacze dobre rady Andrzeja Rumiana?
— W początkowym okresie wydawania gazety radiowej wielu słuchaczy traktowało moje wypowiedzi zbyt dosłownie.

RADY

I tak na przykład gdy pisałem o działalności naszych reprezentacyjnych barów dla cudzoziemców kategorii super „S”, dostawałem wyczerpujące częstokroć oświadczenia na temat popełnionych przez niektórych pracowników nadużyć. Oświadczenia zawierały imiona i nazwiska delikwentów. Potem jednak słuchacze zrozumieli, że operuję uogólnieniami i wyciągają raczej satyryczną i humorystyczną lekcję.

— Jakże jest pana zdanie o domorosłych „twórcach”, którzy wymyślają czy też odgrzebuują stare, z kilkunoletnią brodą anegdotki i firmują je pana nazwiskiem?
— Pytanie zawiera właściwie odpowiedź. Osobiście życzyłbym sobie bardzo, żeby tych lamusowych „perełek satyry” mnie nie przypisywano. W moim przekonaniu zajmuję się satyrycznym i humorystycznym stosunkiem do zjawisk zupełnie współczesnych.

— Czy zechciałby pan udostępnić czytelnikom „Panoramy Dziennika Łódzkiego” coś z najnowszej korespondencji?
— Z całą przyjemnością!

KOSZMARNE SNY

W niektórych instytucjach pracownicy mają ostatnio koszarne sny. Śni im się, że pracują. W związku z powyższym opowiadano mi o kontroli, jaką niedawno przeprowadzono w pewnym ministerstwie w Warszawie. Nie powiem, w którym, bo to wszystko jedno.

Andrzeja Rumiana

Do pokoju, w którym urzędowało czterech panów, wszedł kontroler i spytał pierwszego: — Co pan tu robi?
Nie! — odparł szczerze, wyrwany ze snu pracownik. Drugi też uczciwie powiedział, że nic nie robi, trzeci też się przyznał, czwartemu natomiast podniósł się i z godnością odparł: — A ja nimi kieruję!

PODCHWYLIWE PYTANIE

Otrzymałem list z zapytaniem jaka jest różnica między gorsciarką a dyrektorem tramwajów?
Zdawałoby się, że jest, a tymczasem nie ma.
I gorsciarka i dyrektor tramwajów usiłują upchnąć jak najwięcej ludzkiego mięsa w najmniejszej przestrzeni.

MÓJ PORADNIK

Proszę pana — pisze inżynier W. z Warszawy — moja żona założyła się z koleżanką, że wyjdzie nago na ulicę Marszałkowską w biały dzień, tylko buzię sobie zasłoni. I co pan powie, wszyscy znamy jej się klaniali.
— Ja też nie wiem dlaczego.

— Niech pan poradzi, panie redaktorze — pisze do mnie pewna pani — chcę wyjść za mąż, ale mój mąż musi umieć nie tylko zarobić na życie, lecz również musi umieć sprzątać, gotować, nianić dzieci, żyć, pracować, musi być spokojny przy obiedzie i namiętny w kochaniu, musi mnie częściej, kąpać, łapać oczka w pończochach itd., itd. Skąd wziąć takiego?
— Obawiam się, że to nie mąż jest pani potrzebny, tylko stacja obsługi.

Rozmawiał: Janusz Skowroński

Krzyżówka

premijowana książkami

POZIOMO: 1. Ogniół wiosel lub deszczu. 5. Twardy grunt. 9. Strzela korkami. 10. Otrzymało go z bizmutu. 12. Hasło dla Fafika. 14. Zajmuje się zaopatrywaniem statków. 16. Nieprzyjemna woń. 17. Termin receptowy. 18. Dostarczanie piodów rolnych do punktów skupu. 20. Leży w obwodzie witebskim BSRR. 21. Uroczysty utwór muzyczny. 23. Jeszcze raz. 25. Płyn — przyprawa. 26. Nietypowa mównica. 28. Choroba końska. 30. Czasopismo jakiegoś stronicictwa. 31. Aristokratyczne wzgórce starożytnego Rzymu. 32. Na filmie było ich 1000. 33. Zatoka Morza Czerwonego.

PIONOWO: 1. Tłusty ślad na ubraniu. 2. Leży przy ujściu Słupi. 3. Otula szyję. 4. Prowadzi ją profesor. 5. Słynny kurort belgijski. 6. Rodzaj wierzchniego okrycia. 7. Antonim katody. 8. Zwiastują jesień. 11. Ryba cierniopletwa. 13. Płaski teren. 15. Popzedniczka TASS. 19. Ogniotrwała zaprawa. 20. Kanadyjskie miasto. 21. Ogólny wydatek na coś. 22. Leży w Himalajach. 23. Imię Sokorskiej. 24. Jazda po śniegu. 27. Książeczka z objaśnieniami. 29. Smar używany na okrętach.

ki ukazała się, jak zawsze, w Łódzkim Informatorze Kulturalnym.

Na szczycie lipcowej listy najpopularniejszych aktualnie piosenek wytypowanych przez Czytelników „DL” znalazły się, jak wiadomo, „Powiedz stary, gdzieś ty był” (Czerwone Gitary) oraz „Kwiat jednej nocy” (Alibabki). Piosenki te zajęły drugie i trzecie miejsce w comiesięcznym plebiscytcie wszystkich rozgłośni Polskiego Radia, a jak nas poinformowano w Lublinie zwyciężyły z olbrzymią przewagą głosów w tradycyjnym konkursie RPN w Lublinie. Tak więc lista „DL” okazała się prawie identyczna z ogłoszonymi w późniejszym okresie wynikami radiowego plebiscytu.

UCZNIOWIE ZAMENHOFA. Muzyka beatowa opanowała już chyba wszystkie języki świata, łącznie z esperanto. W drugiej połowie września z okazji V Międzynarodowych Wczasów Esperanckich w Międzygórzu wystąpi zespół rytmiczno-wokalny MUZIŁO, który wykonuje wszystkie teksty w języku esperanto. Program grupy MUZIŁO zatytułowany został „Piosenka polska w 25-lecie PRL” i stanowić będzie przekrój najpopularniejszych piosenek ostatniego ćwierćwiecza. MUZIŁO utworzony został we Wrocławiu i współpracuje od kilku miesięcy z wokalistami: B. Kozłowską i M. Domaszewiczem.

Skład zespołu: L. Pietrzykowski (organy i kier. resp.), R. Grzebielucha i W. Szomański (gitary elektr.) oraz A. Bielawski (perkusja).

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE. SKALDOWIE już za kilka dni wyruszają w długie tournée artystyczne po ośro-

GWIAZD

kach polonijnych USA i Kanady. Program, którego główną podporą są Skaldowie nosi nazwę „Parada Polskich Gwiazd”.

MAŁY GRECHUTA występuje w nowym polskim filmie „Polowanie na muchy” opartym na opowiadaniu Janusza Głowackiego...

CZERWONE GITARY, STAN BORYS i BIZONY oraz MARYLA RODOWICZ wystąpią w dniu dzisiejszym w sopockim Teatrze Letnim w koncercie kończącym II Festiwal Zespołów Młodzieżowych o Kotlewie Sopockiego „Lata-69”. Wczoraj w koncercie popołudniowym wystąpiła „Grupa ABC” oraz Piotr Janczerski i NO TO CO...

Piotrowi Janczerskiemu i NO TO CO dziękujemy za pozdrowienia z Bulgarii.

Przedstawiciele zespołu artystycznego węgierskiej armii z wizytą w Prezydium RN m. Łodzi

W sobotę, 23 sierpnia — w Prezydium RN m. Łodzi gościli przedstawiciele przebywającego w Łodzi Zespołu Artystycznego Węgierskiej Armii Ludowej.

W spotkaniu — z ramienia władz partyjnych i miejskich — uczestniczyli Jerzy Mokras — sekretarz KL PZPR, Kazimierz Lipczyk — zastępca przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi — Maria Jezewska — sekretarz Prezydium oraz Regionalny Majewski kierownik Wydziału Propagandy KL PZPR.

Spotkanie upłynęło w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. (o)

Podwójna poczta

Na ulicy Piotrkowskiej 17 znajduje się przestronny urząd pocztowy. Problem w tym, że lokal tegoż urzędu jest podzielony na dwie części, żeby było bardziej dzwinnie, część te nie mają w środku żadnego połączenia. Ludzie krąży na tyle z okienka do okienka, ile z jednego lokalu do drugiego — oddzielonego bramą.

Czy nie lepiej byłoby, aby szklane okna znajdujące się po obu stronach tej dzielącej bramy, przerobić na wejścia? Tym sposobem interesant mógł by zapłacić za telefon i kupić znaczek bez zbędnej mitręgi. (H. D.)

Kretonowy „Milanówek“

Zauważyliśmy, że firmowy sklep „Milanówka“ (Piotrkowska 46) jest zupełnie dobrze zaopatrzone w różnorakie... kretony. To, że przy okazji prawie znikną z półek dotychczas królujący tam jedwab, może być chyba dostatecznym powodem do zmiany nazwy sklepu.

Nie czarujemy się — użyjemy tu popularnego hasła — warszawskiego „Expressu Wiedźmaczego“. (h.d.)

Technikum Handlowe

WYDZIAŁ DLA PRACUJĄCYCH W ŁODZI
PRZYJMUJE JESZCZE
kandydatów do klasy pierwszej.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat, ul. Księża Miyn 13/15, TEL. 629-60.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA MECHANIKA z praktyką na stanowisko technika normowania do działu gt. technologia.

BRAKARZY z praktyką w przemyśle metalowym — wykształcenie średnie lub zawodowe.

FREZEROW, SZLIFIERZY, TOKARZY do narzędziowni i na produkcję.

USTAWIACZY, OPERATORÓW automatów tokarskich na wydz. rozkroju.

TŁOCZARZY na prasy ciężkie.

WARTOWNIKÓW do straży przemysłowej.

ABSOLWENTÓW Zasadniczych Szkół Zawodowych na staż pracy w zawodach: TOKARZA, FREZERA, SZLIFIERZA

Przyjmie zaraz z terenu m. Łodzi Łódzka Fabryka Zegarów Łódź, ul. Wigury 21/23. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego w godz. 7-13. 6132-k

KIEROWNIKA Zakładu Dziwiarskiego (maszyni razslowo) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne o kierunku dziwiarskim z długoletnią praktyką.

KSIĘGOWEGO-rewidenta z wykształceniem co najmniej średnim ekonomicznym i praktyką zawodową zatrudni zaraz z terenu m. Łodzi Dziwiarska Spółdzielnia Inwalidów „Zorza“.

Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają inwalidzi.

OPERATORÓW z III klasą uprawnień na koparki zgrzebłowe, kolowe do kopania rowów kablowych na cięgnach „Białoruś“ zatrudni natychmiast z terenu m. Łodzi Przedsiębiorstwo Robot Elektrycznych „Elektromontaż“ w Łodzi. Warunki pracy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr i szkolenia zawodowego Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, tel. 239-49. 6162-k

KIEROWNIKA działu planowania — wymagane wyższe wykształcenie oraz praktyka w przedsiębiorstwach przemysłowych i biurze projektów zatrudni zaraz z terenu m. Łodzi powaźne przedsięwzięcie przemysłu maszynowego w Łodzi. Wynagrodzenie wg stawek dla przedsiębiorstw I kategorii. Oferty pisemne nr „6082/k“ prosimy składać w Biurze Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

PRZYKRĘCACZY I SKRĘCACZKI wykwalifikowane lub do przyuczenia zatrudnią z terenu m. Łodzi ZPW im. Norberta Barlickiego w Łodzi, ul. Zeromskiego 108.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr w godz. 8-16. 6074-k

SLUSARZY, SZLIFIERZY zatrudni zaraz z terenu m. Łodzi Centralne Biuro Techniczne Przemysłu Papierniczego w Łodzi, ul. Suwalska 25/27. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 6159-k

Harcerska wystawa pamiątek w 30 rocznicę września

W połowie września br. nastąpi uroczyste otwarcie niezwykłej interesującej wystawy zorganizowanej przez harcerzy Hufca Łódź-Sródmieście im. J. Tuwima, która zobrazuje wypadki pierwszych dni najazdu hitlerowskiego na Polskę ze szczególnym uwzględnieniem Łodzi i ziemi łódzkiej. Na wystawie przygotowane są dokumenty, pamiątki, ankiety, listy, wykazy i planse poświęcone 30 rocznicy tragicznego września.

Ostatnio łódzcy harcerze ze Śródmieścia otrzymali nowe

eksponaty, wśród których znajdują się m. in. odznaka 4 pułku artylerii ciężkiej z Łodzi, ostroga żołnierska, orzełek z czapki oraz zdjęcia z mobilizacji w Klukach w pow. sieradzkim.

W dalszym ciągu harcerze z Hufca Śródmieście zwracają się z prośbą do wszystkich uczestników kampanii wrześniowej o przekazanie, względnie wypożyczenie pamiątek z pierwszych dni wojny, które należy nadsyłać na adres hufca, Łódź, ul. Sienkiewicza 100. (J. kr.)

Tramwajem na Koziny

Postulowaliśmy w imieniu mieszkańców Kozin usprawnienie komunikacji tramwajowej z tym osiedlem. MPK twierdzi jednak, że przeprowadzone ob-

serwacje wykazują, iż występujące zapotrzebowanie na komunikację w rejonie Kozin jest dostatecznie zaspokojone istniejącymi liniami autobusowymi i tramwajowymi.

Przez wydłużenie linii „10“ do ulicy Szeceńskich uzyskano możliwość skierowania linii „23“ na właściwą dawną trasę. Dodajmy, że linia ta przeznaczona jest do bezpośredniego skomunikowania obrzyńskiego osiedla Teofilów ze Śródmieściem i rolę tę spełnia.

MPK wyjaśnia, że brak taboru tramwajowego nie pozwala zaspokoić w pełni potrzeb na usługi komunikacyjne w wielu innych rozwijających się osiedlach mieszkaniowych i przemysłowych naszego miasta. Z chwilą nadejścia nowego taboru tramwajowego, MPK obiecuje zająć się problemem zwiększenia ilości linii tramwajowych na nowej trasie ulicy Katowicko-Łódzkiej. (J.kr.)

Diorkiem PO MIEŚCIE



Na półkach księgarni

PROZA. POEZJA

S. Sempolowska — Na ratunek. Iskry 1969 r., str. 250, zł 9.

Spotkanie na szlaku. Opowiadania 1966-67. PIW 1969 r., str. 450, zł 25.

A. Moravia — Rzecz jest tylko rzecz. Czyt. 1969 r., str. 370, opr. pl. zł 22.

J. Lovel — Podróż Polaków. Czyt. 1969 r., str. 190, zł 14.

J. Papoušek — Czarny Piotruś. Czyt. 1969 r., str. 200, zł 11.

C. K. Norwid — Vademecum. PIW 1969 r., str. 210, zł 20.

Poczi języka angielskiego. PIW 1969 r., str. 930, opr. pl. zł 95.

W księgarni przy ul. Piotrkowskiej 193

Podręczniki stare — ale przydatne

Księgarnia „Domu Książki“ przy ul. Piotrkowskiej 193 jest jedyną — poza antykwariatem — w Łodzi, która zajmuje się skupem starych podręczników. I to przez okrągły rok. Ruch jednak zaczyna się tutaj dopiero przed początkiem nowego roku szkolnego. W ubiegłym tygodniu skupowano dziennie podręczników przeciętnie za

3-4 tys. złotych; odwiedza księgarnię 180-200 sprzedających.

Jakie podręczniki można przyjąć w spisie książek szkolnych. W praktyce oznacza to, że nie starsze niż sprzed dwóch lat. Na skutek bowiem zmian organizacyjnych w szkolnictwie, wiele podręczników jest nie-

aktualnych. Największe zapotrzebowanie istnieje na książki licealne.

„Dom Książki“ zorganizował na stałe tzw. interwencyjny skup starych podręczników, po nieważ w zbyt wielu jeszcze szkołach nie pomyślano o tym, by poważnie zająć się tymi sprawami. A szkoda! Nie ma bowiem pole do popisu miałyby w tej dziedzinie uczniowskie spółdzielnie. Sądzymy, że nauczyciele — opiekunowie szkolnych kół spółdzielców — zainteresują się również i starymi podręcznikami.

Na zakończenie rada dla tych, którzy postanowili pozyskać się podręczników, by nie czekać z tym do ostatniej chwili. Można zgłaszać się do księgarni w godz. 10-14.

Poza Łodzią „Dom Książki“ prowadzi również skup podręczników w 8 miastach naszego województwa. (wit)



Niedzielne wyjazdy młodzieży

Spartakiada bałuckich ZMS-owców w Sulejowie

Zlot dzielnicowy Polesia w Burzeninie

Dziewczeta i chłopcy, członkowie ZMS z bałuckich zakładow pracy rozpoczęli już przygotowania do II Ogólnolódzkiej Spartakiady ZMS. Dziś w Sulejowie podczas spartakiady dzielnicowej rozegrają oni zawody sportowe w konkurencjach: 1-a, piłce siatkowej ko bieta i mężczyzn oraz w komet-

ce. Po zawodach sportowych uczestnicy spartakiady wezmą udział w bogatej części artystycznej oraz quizie pod hasłem „25 lat PRL“. Zbiórka wyjeżdżających do Sulejowa o godzinie 8 przy gmachu ZD ZMS Bałuty, ul. Sycerska 8.

Również dziś wyjeżdża do miasto młodzież Polesia. W ca-

łodziennym zlocie w Burzeninie k. Sieradza ZMS-owcy prze prowadzą rozgrywkę w piłce nożnej, siatkowej oraz kometce. Część artystyczną zlotu wy pełnią występy zespołu wojewódzkiego WOV. Zbiórka uczestników zlotu o godzinie 7 przed Pałacem Sportowym. (złk)

2 PORTIEROW-REWIDENTÓW (powyżej 50 lat)
2 DOZORCÓW do pilnowania obiektów (powyżej 50 lat),
2 NASTAWIACZY maszyn tkalni włóczkiwej (podmistrz),
6 MISTRZÓW na krosna kortowe i angielskie, przyjmą zaraz z terenu m. Łodzi Zakłady Przemysłu Wełnianego „Wisna Ludów“ w Łodzi, ul. Zeligowskiego 3/5. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr i szkolenia zawodowego w godz. 7,30-13,30. 6100-k

OGLOSZENIA DROBNE

Dr Jadwiga ANFORO- WICZ, weneryczne, skóra ne 16,30-19, Próchnika 8

SPÓŁDZIELNIA Lekarzy Specjalistów „Zdrowie“ w punkcie usługowym przy Al. Kościuszki 67 wykonuje operacyjne usuwanie zylaków kończyn dolnych, wszelkie zabiegi ginekologiczne oraz przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Informacje tel. 864-87 5737 k

Dr ZIOMKOWSKI — weneryczne, skóra, szesna sta — dzielnica, Piotrkowska 59 — prócz sobót 74398 g

DOMEK drewniany w dobrym stanie, z ogrodem sprzedam, 2 pokoje, kuchnia wolna. Tel. 375-17 74483 g

DZIAŁKĘ 690 m kw. w Kolumbie — sprzedam. Tel. 652-21, p. godz. 15

DZIAŁKĘ 2.000 m kw. — sprzedam. Ksawerów k. Łodzi, Zachodnia 5, Gilewicz 74462 g

MEBLE stylowe, filmowy aparat projekcyjny „Siemens“ szesnastka wraz z taśmami filmowymi — sprzedam. Zielona 6, m. 6, front II p.

MASZYNE ponoszniaczą „Ideal“ na chodzie — sprzedam, Tel. 681-76

MEBLE sprzedam. Wysoka 46, m. 18 74324 g

CHRYZANTEMY „Balcombe“ 2.000 szt. (do wysadzenia w szklarni) — sprzedam, Cena 5 zł sztuka, Wycieczkowa 30

TELEWIZOR „Rekord“ 21-calowy, stół, piec kuchenny węglowy, mały — sprzedam, Halki 27

BOXSERY — szczeniaki sprzedam, Halki 27

BETONIARKE komplet-MALŻENSTWO bezdzietna kupie. Oferty „74429“, ne poszukuje na rok p. Prasa, Piotrkowska 96

OWCZARKI szkockie „Collie“ — szczeniaki sprzedam. Tel. 265-55

KOMPRESOR 220-V w dobrym stanie — kupie, Prasa, 533-73 74420 g

SZCZENIANKI — owarzaki alzakie — sprzedam. Zdrowie, Barska 21, Zgłoszenia od 27 74407 g

FUTRO czarne brzojszwane — sprzedam. Tel. 571-85 74404 g

OKNA duże (na werandę) sprzedam. Tel. 501-73 od godz. 17 74508 g

„SYRENE“ wylosowana w PKO (nowa) natychmiast kupie. Tel. 269-38, godz. 8-10 prócz niedziele

„P-70“ pilnie sprzedam. Tel. 372-96 74416 g

INŻYNIER poszukuje pokoju sublokatorskiego z niekrepującym wejściem w okolicy Zabienca. Oferty „74208“ Prasa, Piotrkowska 96

2 UCZNIÓW na mieszkanie nie przyjmę. Wschodnia 57, m. 62 od godz. 14

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 439-05, godz. 9-18 74529 g

PAN poszukuje sublokatorskiego pokoju. Oferty „74402“ Prasa, Piotrkowska 96

MATEMATYKA, 257-57, Mgr Pluskowski 73683

CUKIERNIK - ciastkarz i uczeń potrzebni, Łódź, Krawiecka 20, tel. 514-83

OPIEKUNKA do niemowlęcia zaraz potrzebna, Tel. 400-33 74627-74628

POMOC domowa potrzebna, Fornalskiej 44b, m. 69. Zgłoszenia od poniedziałku 74227-74395 g

DOCHODZĄCA pomoc domowa z referencjami, potrzebna. Swierczewskiego 25, m. 8, po godzinie 18 74346 g

POMOC domowa potrzebna, Gwiaźdzowa 11-13, blok 13 (bozna Fornalskiej) 74348 g

POMOC domowa na stałe do starszej chorej pani, Franciszkowska 62, m. 11 74511 g

POMOC domowa do lekarza potrzebna. Warunki dobre, Mickiewicza 12, m. 1, tel. 668-83 74468 g

RUDY kot (pokojowy) zginął 29 lipca w okolicy ulic: Wojewódzkiej i Aleksandra, w Rudzie Pabianickiej. Uczniwy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem, Wojewódzka 5, tel. 446-52 74496 g

FALBANKI do fartuszków pisuje Pietruszewska, Pl. Reymonta 5/6

CHETNEGO do budowy suszarni — do lakierowania na gorącą samochodów osobowych — poszukuję. Oferty „74459“, Prasa, Piotrkowska 96

MODNE garnitury, palta, płaszcze, spodnie — młodzieżowe szyje z materiałów własnych i powierzonych Błaszczyk, Obr. Stalingradu 77

OKAZJA ♦ OKAZJA ♦ OKAZJA ♦ OKAZJA

Wypredaż z BONIFIKATĄ!

SKLEP DOMU SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI, ul. BOJOWNIKÓW GETTA WARSZAWSKIEGO nr 5 (BOCZNA od ul. FRANCISZKAŃSKIEJ nr 29)

W OKRESIE OD 4 SIERPNIA DO 13 WRZEŚNIA 1969 R. SPRZEDAJE TANIEJ O:

SUKNIE i komplety plażowe z tkanin bawełnianych — damskie i dziewczęce

TRYKOTAŻE z anilany 100-proc.

KOSTIUMY kąpielowe — elastil

CZOLENKA tekstylne — siatkowe damskie

PÓLBUTY tekstylne damskie

40 proc.

20 proc.

SKARPEY damskie i dziecięce (z wyjątkiem wełnianych).

OKAZJA ♦ OKAZJA ♦ OKAZJA ♦ OKAZJA

